

MANUFAKTURA

gazetka szkolna SP 35

czerwiec 2021

wydanie nr 9

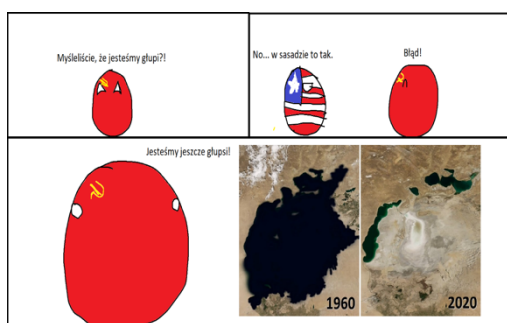
NAJGŁUPSZE POMYSŁY W HISTORII

Jest to ostatni numer Gazetki w tym roku szkolnym, do której miałem przyjemność pisać swoje artykuły związane z ciekawostkami historycznymi. Pomyślałem sobie, żeby tym razem pośmiać się z pomysłów, które wymyślił człowiek i na papierze były fenomenalne, za to w wykonaniu ludzi już średnio. Zaczęę najpierw od najbardziej znanego z przykładu: **Przypadkowe wysuszenie jeziora**

Tak, komuś się udało przypadkowo wysuszyć jezioro. Swoją drogą to jezioro było trochę większe od powierzchni Litwy. Tylko jak można przypadkowo wysuszyć tak ogromny akwen? Posłuchajcie.

Ktoś w byłym Związku Radzieckim stwierdził, że pustynia, powtarzam **PUSTYNIA** Kyzyl-kum (obecnie Kazachstan i Uzbekistan) to świetne miejsce na przemysłowe uprawianie bawełny a to, że jest pustynią, nie ma problemu - bo można przekierować wodę z dwóch ogromnych rzek. Tylko na etapie radosnego planowania ktoś zapomniał, że te dwie oto rzeki zasilają jezioro Aralskie. Wkrótce jezioro zaczęło się coraz bardziej kurczyć, a miasto Aralsk, które z niego żyło, zaczęło się od niego oddalać. Do tego na jednej z wysp Sowietci wtedy mieli poligon... broni biologicznej. A fakt, że był on na wyspie, to w przypadku jakiejś katastrofy czy awarii, to nie byłoby źle, ponieważ wirusy były oddzielone od świata. A tak to

zwierzęta mogły to przenieść gdzieś do ludzi. Plus zasolenie wzrosło kilkukrotnie i praktycznie wszystko tam wówczas umarło.



Wojna z wróblami

Oczywiście to nie jedyny przykład, w którym komuniści chcieli być mądrzejsi od natury. Przenieśmy się do Chin rządzonych przez Mao Zedonga.

Pewnego pięknego dnia Mao ogłosił walkę z kilkoma plagami. Udało się częściowo. Walka ze szczurami jest jak najbardziej zrozumiała, to samo z komarami, od bity walkę z muchami też się da zrozumieć. Za to walka z wróblami to już katastrofa. Mao i jego ziemki policzyli, że jak się wybiję miliard wróbli, to będzie zapewnione jedzenie dla 60 milionów ludzi. Proste? No nie do końca. Propaganda „trąbiła” do walki z wróblami i faktycznie wybito miliard wróbli tyle, że paru ornitologów Mao mówiło, że to tak nie do końca działa. Bo wróble trzymają w ryzach szarańcze, a jak zabrakło ich naturalnych wrogów, to szarańcza dosłownie rzuciła się na plony doprowadzając do wielkiego głodu w Chinach w wyniku czego zmarło przez to od 15 do 30 milionów ludzi.

Australia i króliki to złe połączenie

W połowie XIX wieku Anglik Thomas Austin przeniósł się do Australii. Średnio chciał się tam przeprowadzać, więc sprowadził do Australii trochę gatunków zwierząt i kluczowe tutaj właśnie króliki. Kiedy wypuszczał je, pomyślał sobie, że fajnie będzie mu się polowało, jak się pomnożą. Tylko, że króliki nie miały tam naturalnych wrogów i zaczęły się mnożyć... no jak króliki!

Nie mając naturalnych wrogów zaczęły się mnożyć aż **ZA** dobrze. Niektórzy mogą powiedzieć „Oj bez przesady, nie było pewnie aż tak źle”. No to macie statystyki. W latach dwudziestych XX w., nie było już pana Thomasa Austina, nie tylko w Australii, ale także na świecie. Za to w Australii w najlepsze żyło 10 **MILIARDÓW** królików, średnio 1200 królików na kilometr kwadratowy. Faktycznie króliki są ładne oraz puchate, no ale muszą przecież coś jeść i przez to przyczyniły się także do katastrofy ekologicznej. Wyżerały rośliny i gleba ulegała erozji. Coś trzeba było z tym zrobić. Na początku na małą skalę, wypalano nory, zastawiano pułapki, niestety nie dało to oczekiwanych skutków. Postawiono ogromnie długi płot na trzy tysiące kilometrów.



We need to build a wall!



Tylko okazało się, że króliki całkiem wysoko skaczą i robią podkopy, więc nic to nie dało. W końcu

postanowiono „schować w kieszeń” etykę i prawo puchatych kulek, do nieponoszenia masowego morderstwa. Do roboty wzięto broń biologiczną. Najpierw zarażano króliki wirusem myksomatozy, ale się uodporniły. Natomiast nie uodporniły się na działanie wirusa choroby krwotocznej, którego zgubny wpływ na króliki odkryto

fartem w latach dziewięćdziesiątych i w końcu udało się ogarnąć ten „bajzel” rozpętany przez Anglika po ponad stu latach!

Oczywiście można znaleźć jeszcze więcej podobnych przykładów, ale myślę, że na tych trzech zakończę. Szkoda, że to ostatni artykuł, ale kiedyś to musiało nadejść.

Franciszek Bensemman VIIIa

WYWIAD Z NASZĄ PANIĄ DYREKTOR – MAŁGORZATĄ SKWIRĄ

Zanim zaczniemy Marysiu, mam dla Ciebie niespodziankę ... Twój zeszyt z klasy pierwszej – niech będzie dla Ciebie miłą pamiątką, wszak kończysz już naszą szkołę.

Gdyby miała Pani nieograniczony budżet - co by jeszcze Pani zmieniła w szkole?

Nieograniczony budżet jest marzeniem każdego dyrektora. Na pewno rozbudowałabym jeszcze bardziej bazę sportową, np. o basen, boisko o nawierzchni trawiastej, a może nawet o tylko nasze lodowisko. Zmodernizowałabym także korytarze szkolne, czyniąc z nich kreatywną przestrzeń, służącą relaksowi i zabawie. Cudowne byłyby także pracownie tematyczne i językowe.

Jakie są Pani zainteresowania pozaszkolne?

Interesuję się literaturą, muzyką, malarstwem, a więc są to zainteresowania, które wynikają z mojej humanistycznej natury. Poza tym, jak każdy chyba, lubię podróżować i poznawać nowych ludzi. Moim ulubionym miejscem w Europie jest Chorwacja.

A jaką pani lubi kuchnię?

Uwielbiam owoce morza i kuchnię meksykańską.

Tęskni Pani do wychowawstwa? Albo nauczania?

To że jestem dyrektorką, nie odciągnęło mnie od tematów wychowawczych i dydaktycznych. Wręcz przeciwnie! Czasami czuję się jakbym była wychowawczynią 530 uczniów – bo tyłu Was jest w naszej szkole. Moim priorytetem, kiedy zostawałam dyrektorką, było to, żeby nigdy nie stracić kontaktu z uczniami. W związku z tym często wchodzę na lekcje, aby porozmawiać z Wami, zachęcić do aktywności, podpowiedzieć, co możemy wspólnie zrobić. Mój gabinet też jest stale otwarty i potrafię przerwać ważne spotkanie, kiedy pojawia się uczeń z jakimś problemem. Co oczywiście nie zmienia faktu, że tęsknota się pojawia – tym bardziej, że najpierw przez 12 lat byłam wychowawczynią klas o profilu hokej na lodzie i przez 3 lata klasy interdyscyplinarnej w gimnazjum. A bycie polonistką nigdy nie wychodzi z krwi, a więc kiedy tylko mogę wspomagam innych nauczycieli i uczniów.

Czemu ta droga życiowa? Czy żałuje jej Pani?

Nigdy nie żałowałam, że zostałam nauczycielką. Jest to mój zawód, ale jednocześnie ogromna pasja, a więc rzadko kiedy czuję się zmęczona. Także decyzja o tym, by

wystartować w konkursie na dyrektora szkoły była w pełni świadoma. Pracuję w naszej szkole od 2002 roku – poznałam ją od podszewki, przez 14 lat byłam opiekunem Samorządu Uczniowskiego, podejmowałam z uczniami i nauczycielami setki działań, które pokazywały, że jesteśmy świetną Wspólnotą. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że czas na zmiany. Miałam jasną wizję, w jakim kierunku powinna podążać nasza szkoła. Wiedziałam, że powinna być to przestrzeń, w której każdy uczeń czuje się dobrze, odkrywa swoje możliwości i realizuje pasje. Szkoła, w której podstawą są relacje pomiędzy uczniami, rodzicami, nauczycielami.

Dlaczego akurat ten zawód?

Moja mama do dzisiaj przechowuje mój zeszyt z pierwszej klasy, w którym na standardowe pytanie – Kim chciałabyś zostać w przyszłości? odpowiedziałam:

- W przyszłości chciałabym być nauczycielką. A więc nie było wyboru (śmiech).

A jakie są najgorsze i najlepsze strony bycia dyrektorem?

O najgorszych nigdy nie mówię, bo to wbrew mojej naturze. Jestem optymistką. Bardzo pomaga mi w tym moja zadaniowa natura, która powoduje, że podążam od zadania do

zadania, od problemu do problemu. Nie roztrząsam, nie rozpamiętuję – po prostu działałam. Wokół mam świetnych wicedyrektorów, nauczycieli i Was uczniów – a więc zawsze mam wsparcie.

Jak wiecie, na mojej wizytówce przed gabinetem widnieje słońce w obcasach – co jest jasnym przekazem, że zawsze otoczę Was uśmiechem i opieką. Oczywiście są trudne sytuacje, ale moja rola polega właśnie na tym, żeby z nich wychodzić.

Najlepszych stron bycia dyrektorem jest całe mnóstwo – chociażby ta, że teraz prowadzę świetną rozmowę z cudowną uczennicą. A inne? Możliwość wpływania na to, jak szkoła ma wyglądać, na to, co się w niej dzieje, możliwość motywowania do działania. Nie wiem, czy wiesz, ale przychodzą do mnie uczniowie z pomysłami, które później wzajemnie realizujemy. Tak powstał hymn zeróweczek - z inicjatywy Klementynki, czy realizowane są zajęcia przez starszych uczniów dla młodszych.

Jaką dałaby Pani poradę od serca dla uczniów?

Nie wiem, czy moja odpowiedź pasuje do nauczycielki i dyrektorki. Zaczę od tego, że nie jestem zwolenniczką tradycyjnego oceniania – w skali od 1 do 6. A więc radzę, nie przejmujcie się tak ocenami. Najistotniejszy jest Wasz wkład w zdobywanie wiedzy, Wasze pokonywanie słabości i ograniczeń, Wasza własna chęć i wewnętrzne zmotywowanie do tego, by się uczyć. Moja rada od serca – wynika także z tego, że dzisiaj wiem, że nie trzeba być dobrym ze wszystkiego, żeby być szczęśliwym i osiągnąć sukces. Wprawdzie mówi to do Was była wzorowa uczennica, ale dzisiaj już ze świadomością, że warto stawiać przede wszystkim na to, co nas interesuje.

Chciałaby się może Pani podzielić jakimś wspomnieniem?

Skupię się na wspomnieniach zawodowych. Do takich należy zapewne pierwsza lekcja. przeprowadzona podczas praktyk studenckich w liceum. Miałam dość trudny temat związany z archaizmami w pamiętnikach Paska, więc nie była to łatwa lekcja, ale poczułam na niej, że to jest to, i że właśnie, to chcę robić.

Podzielę się także wspomnieniem związanym z naszą szkołą i z hokejem. I tak wszyscy mówią, że ja to jestem „fanką” hokeja (śmiej). Natomiast kiedy w 2002 roku przyszedłam do pracy do naszej szkoły, w ogóle nie wiedziałam, że tu są klasy sportowe. W tym czasie było bardzo trudno znaleźć pracę. Trafiłam do SP35 zupełnie przez przypadek i jakież było moje zaskoczenie, kiedy na pierwszej Radzie Pedagogicznej usłyszałam, że będę wychowawczynią klasy hokejowej. W ogóle nie wiedziałam nic o hokeju. A za dwa może trzy dni podszedł do mnie trener, obecny wicedyrektor Pan Krzysztof Lehmann i powiedział;

- „Proszę Pani, ale my piątego września wyjeżdżamy na Słowację i Pani jedzie z nami”.

W związku z tym jeszcze większe było moje zdziwienie. Tym bardziej, że miałam bardzo małą, zaledwie roczną córkę, która jeszcze wymagała mojej opieki. Moje przerażenie naprawdę było dość duże. Logistycznie udało się to jakoś zorganizować. I tak prawie na dwa tygodnie wyjechałam na Słowację do Kubina z chłopcami, których w ogóle nie znałam. Na całe szczęście był trener, który zorganizował wszystko wspaniale. Wspomnienie, o którym chcę opowiedzieć, dotyczy tego wyjazdu. To był bardzo ciepły wrzesień. Trener zabierał chłopców na halę sportową, która znajdowała się dość blisko miejsca naszego pobytu. A ja po prostu miałam na

nich czekać, ale pomyślałam sobie, że skoro nic nie wiem o tym hokeju, to się dowiem, poszłam więc na ich trening. Ogromne drzwi na halę były otwarte, bo właśnie zjeżdżała rolba. To był niesamowity moment, ulotne wrażenie, które zadziało na wszystkie moje zmysły. Nad lodem unosiła się około metrowa mgła, chłód wnętrza zderzał się ze skwarem na zewnątrz, a ja stałam w tych drzwiach i nagle usłyszałam niesamowicie czysty dźwięk łyżew po utwardzonym lodzie. A z mgły wyłonili się nasi zawodnicy w swoich białych – niebieskich strojach. Będziecie się śmiać, ale to był obraz jak z baśni. I tak rozpoczęła się moja miłość od pierwszego wejrzenia: do hokeja, do uczniów, do niepowtarzalnego klimatu naszej szkoły. A później to po prostu zachorowałam, bo nie powiedziałam Wam jeszcze stałam tam jak zaczarowana w koszulce na ramiączkach (śmiej).

Pani ulubiona bajka/książka z dzieciństwa i jaka jest teraz?

Trudno może sobie to dzisiaj wyobrazić, ale w czasach mojego dzieciństwa był naprawdę utrudniony dostęp do książek. Niektóre z nich były wydawane np. tylko w formie zeszytów A4 lub na wielkie święta państwowe. W związku z tym, że pokochałam książki już w zeróweczce, postanowiłam z czasem wejść w znajomość z panią z księgarni. I tak dostawałam książki spod lady, czyli bez kolejki, pozostawione specjalnie dla mnie. Pierwszą książką, którą przeczytałam sama w całości, w zerówce, była książka Anny Iwaszkiewicz „Nasze Zwierzęta”. Natomiast pierwszy zachwyty czytelniczy przeżyłam, czytając o Winnetou w powieściach Karola May'a. A moje dziecięce serce skradła na długo „Ania z Zielonego Wzgórza”.

Później było tysiące książek.

„Sto lat samotności” powieść kolumbijskiego pisarza Gabriela Garcii Márqueza, „Gra w klasy” Julio Cortáзара i „Mistrz i Małgorzata” rosyjskiego pisarza Michaiła Bułhakowa, „Buszujący w zbożu”. A więc klasyki, które moim zdaniem powinien przeczytać każdy młody człowiek. Natomiast był też pewien klucz, który sobie wyznaczałam, czytając książki – klucz pór roku, na przykład: jak lato, to literatura hiszpańska, jak zima to literatura rosyjska....

A dzisiaj chciałam Ci Marysiu pokazać książkę, którą ostatnio czytam, autorstwa Przemka Staronia „Szkola bohaterów i bohaterów”. Przemek Staroń jest nauczycielem roku 2018, jest także nauczycielem w Liceum nr 2 w Sopocie. Tę książkę naprawdę polecam, ponieważ autor pisze o bardzo ważnych sprawach dla młodych ludzi. Podam Ci chociażby przykładowe tytuły rozdziałów: Dlaczego jestem inny? Dlaczego ludzie oceniają mnie? Czy jest na świecie ktoś kto mnie zrozumie? Dlaczego jest mi tak ciężko? Po co się tak męczyc? Któż z nas nie szuka odpowiedzi na te pytania....

Jakie ma Pani marzenia?

Przekornie mówię, że nie mam marzeń, tylko mam plany. A moim największym marzeniem jest to, żeby nasza szkoła była taką szkołą bohaterów i bohaterów i żeby każdy w niej się czuł bardzo dobrze i był szczęśliwy.

Gdyby mogła Pani mieć "supermoc", to jaką by Pani moc wybrała?

Teraz w dobie pandemii i ciągłych zagrożeń różnymi chorobami, to tak sobie myślę, że chciałabym mieć moc uzdrawiania. Niestety niemożliwą do spełnienia.

Dziękuję.

Maria Filocha VIIIa

LATA OSIEMDZIESIĄTE

Witam Was kochani w ostatnim już wydaniu tegorocznej gazetki szkolnej. Jako że jest to mój czerwcowy artykuł, a wakacje zbliżają się wielkimi krokami, postanowiłam napisać coś o letniej tematyce.

W dzisiejszych czasach prawie wszyscy wyjeżdżają na wakacje za granicę. Hiszpania, Włochy i Francja to jedne z najczęściej odwiedzanych przez nas państw. W latach 80. dla Polaków podróżowanie poza Polską było utrudnione. Ciężko było dostać paszport, a po powrocie do ojczyzny trzeba było go od razu oddać. Jednak jeśli komuś udało się zdobyć dokument, to najczęściej wyjeżdżano do Bułgarii do „Złotych Piasków”, na Węgry do Balatonu oraz do Odessy i na Krym.

W roku 1944 założono Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które oferowało tak zwane wymiany młodzieżowe. Młodzież z Polski jeździła do Rosji lub Bułgarii i odwrotnie.

Dzieci i młodzież z miasta bardzo często wyjeżdżały na wieś do swoich rodzin, gdzie spędzały całe wakacje. Były to często najlepsze wakacje. Bez rodziców, miejskiego gwaru i chaosu. Dzieci praktycznie całe dnie spędzały na zewnątrz, bawiąc się, a także pomagając przy pracach w polu lub w sadzie, zrywając z drzew jabłka, czereśnie, wiśnie czy śliwki. Nikt za to nie przepadał za zbieraniem porzeczek, z których robiło się kompoty i dzemy.

W tamtym czasie dostępnych napojów było niewiele. Jedyne jakie były to Oranżada i Polo Cockta, a Pepsi mieli tylko wybrańcy.



Wiele rodzin wyjeżdżało do Ośrodków Wczasowych, należących do zakładów pracy, które najczęściej ulokowane były w lasach, nad jeziorami. Rodziny przebywające na takich wczasach nocowały w drewnianych domkach ze skośnym dachem. Sanitariaty i stołówki znajdowały się w murowanych budynkach, znajdujących się w centralnej części ośrodka. Na terenie takiego ośrodka były także boiska do siatkówki lub piłki nożnej, place zabaw, a przede wszystkim dostęp do kąpielisk.

Górnicy i ich dzieci często jeździli nad morze, aby poodychać lepszym powietrzem. Natomiast dzieci z północy kraju jeździły w góry.

W latach 80. na nadmorskich plażach bardzo znane były kosze wiklinowe, w których się siedziało, chroniły one wypoczywających od wiatru. W sezonie letnim były także popularne rejsy statkami po Wiśle – co opowiada słynna polska komedia „Rejs” reżyserii Marka Piwowskiego.



Bogatsi mogli sobie pozwolić na wyjazd przyczepą kempingową poza miasto. Niektórzy mieli także domy letniskowe, nazywane „daczami”, znajdujące się w ciekawych zakątkach kraju, na przykład na Mazurach.

Nela Burdalska VIIIa

MODA PLAŻOWA

1910 rok

Stroje kąpielowe na początku XX wieku w niczym nie przypominały tych współczesnych. Właściwie to były bardziej sukienki kąpielowe z ukrytymi pod warstwą spódnicy długimi pantalonami (bielizna przykrywająca nogi, noszona przez kobiety). Początkowo sięgające za kolana, z czasem uległy nieznacznemu skróceniu, co jednak niewiele ułatwiało sprawę zażywającym kąpieli plażowiczkom.



Lata 40.

5 lipca 1946 roku projektant Louis Reard pokazał pierwsze w historii bikini. Żaden strój kąpielowy nie odsłaniał dotąd tak dużo. Społeczeństwo nie było jeszcze gotowe na tak odważny krój, więc projekt Rearda chwilowo trafił na półkę. Tymczasem w modnych kurortach wciąż królowały dwuczęściowe stroje kąpielowe z zabudowanymi, wysokimi majtkami i wiązanym na szyi stanikiem.



Lata 50.

Majtki z wysokim stanem wyraźnie podkreślona talia i unoszące biust fiszbiny, które nadawały piersiom charakterystyczny lekko stożkowy kształt, to klasyczny wizerunek modelowej pin-up girl. Ówczesne stroje kąpielowe były ultrakobiece i seksowne, a ich krój stanie się symbolem mody vintage, która powróci wiele dekad później.



Lata 60.

W modzie plażowej nastaje nowa era. Kobiety w końcu odsłoniły więcej ciała. Bikini bezdyskusyjnie wypiera kostium jednoczęściowy i staje się najpopularniejszym strojem plażowym na następne 5 dekad.



Lata 70. – kult ciała

Stroje kąpielowe stają się jeszcze seksowniejsze, góra i dół od bikini są jeszcze bardziej skąpe, kolory nasycone, a kroje odważniejsze. Moda plażowa była pozbawiona wszelkich kłępiących ją kwestii obyczajowych.



Lata 20.

Dekadę później stroje kąpielowe były już znacznie wygodniejsze i przypominały bardziej kombinezon z szortami niż sukienkę. Kobiety w końcu mogły w nich pokazać i opalać nogi.



Lata 30.

Pierwsze dwuczęściowe stroje kąpielowe składały się z zabudowanych majtek z wysokim stanem i pełnego biustonosza lub braletki (miękki biustonosz). Ówczesna moda plażowa pozwalała odsłonić więcej części ciała i po raz pierwszy w historii pokazać światu kobiecą talię.

Lata 80.

Moda plażowa jest niezwykle barwna, wzorzysta i różnorodna. Projektanci bawią się konstrukcją i formą, dodają efektowne wiązania i detale. Modne są zarówno skąpe bikini na cienkich sznurkach, jak i bardziej klasyczne zestawy w jednolitym kolorze. Hitem były jednocześnie stroje z głębokim dekoltem sięgającym aż do pępka i wysokie podkroje majtek, które eksponowały biodra, uda i pośladki.



Lata 90.

Media kreują nowy ideał piękna - pozbawioną mankamentów, wysportowaną i smukłą sylwetkę, której uosobieniem stają się pierwsze supermodelki. W centrum zainteresowania znajduje się kobiecy biust, a zadaniem staników jest wyeksponowanie go w jak najlepszy sposób. Do gry wkraczają fiszbin, push-upy i usztywniane miseczki, które nadają mu najbardziej pożądaną kształt. A także obowiązkowe ramiączka, które unoszą go do góry.



Lata 2000

Moda na mocną opaleniznę wymusza jeszcze bardziej skąpe stroje. Fiszbiny i miseczki odchodzą w niepamięć, powracają skąpe trójkąty wiązane za pomocą sznurków. Majtki mają niewiarygodnie niski stan, do gry na dobre wchodzi stringi.



Malwina Jaczuk VIIIa

NATALIA PARTYKA

Cześć! W ostatnim wydaniu mojej serii „Girl Power” opowiem Wam o sportsmence, która pomimo wielu przeszkód spełnia się w swojej pasji. Dzisiaj naszą bohaterką będzie Natalia Partyka.

Natalia Partyka urodziła się w 1989 roku w Gdańsku. Dziewczyna urodziła się bez prawego przedramienia. Grę w tenisa stołowego zaczęła w wieku siedmiu lat. Już po pół roku brała udział w pierwszych zawodach w ping pongu. Gdańczanka bardzo szybko nauczyła się grać i konkurowała zarówno z zawodnikami niepełnosprawnymi, jak i z pełnosprawnymi, podobnie jest i dzisiaj. Osiągnęła wiele na arenie międzynarodowej.

Jej najważniejszymi wygranymi było podwójne złoto na Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio de Janeiro czy złote medale na Igrzyskach w Pekinie, Londynie i Atenach. Nasza bohaterka została też uhonorowana wieloma nagrodami, między innymi trzykrotnie dostała order Odrodzenia Polski.

Historia Natalii Partyki pokazuje, że mimo ogólnie pojętej przeszkody można przekuć w atuty i z nimi dążyć do celu.

„Czasami dochodzę do wniosku, że to, co mnie spotkało, to jakiś drobniaczek. Za każdym razem na Igrzyskach Paraolimpijskich chłonę historię innych zawodników i myślę, jakie mam szczęście. Ci ludzie są niesamowicie silni, ich droga do sukcesu wymagała niewiarygodnej wytrwałości i wiary”.



Maja Zacharuk VIIIc

LLEYTON HEWITT

Lleyton Glynn Hewitt, to australijski tenisista urodzony 24 lutego 1981 roku w Adelaide. W latach 2001–2003, przez 80 tygodni był liderem rankingu światowego ATP.

Kariera

Zaczął grać w tenisa od małego, dokładnie od trzeciego roku życia. Pierwszy raz wystąpił w zawodowym turnieju podczas Australian Open. Miał wtedy niespełna 17 lat i tym samym został najmłodszym tenisistą w historii Wielkiego Szlema. W gronie juniorów zadebiutował w styczniu roku 1996 podczas Australian Open. Pierwszy turniej w tej kategorii wygrał podczas austriackiego Fischer Junior Open w grze podwójnej.

W zawodowym tenisie zadebiutował w styczniu 1997 roku podczas Australian Open meczem z Sergim Bruegera. Zwyciężył w dwóch turniejach Wielkiego Szlema: US open w 2001 roku

oraz Wimbeldonie w 2002 roku. Dwukrotnie wygrywał kończący sezon Tennis Masters Cup (2001 i 2002). Pierwsze turniejowe zwycięstwo odniósł w Adelaide w 1998 roku, a ostatnie w lipcu 2014 roku w Newport. W sumie wygrał 30 zawodów z cyklu ATP World Tour w grze pojedynczej. Od połowy listopada 2001 roku do połowy czerwca 2003 roku był liderem rankingu ATP Entry, z wyjątkiem dwóch tygodni, kiedy prowadził Andre Agassi. W grze podwójnej wygrał 3 turnieje ATP World Tour, w tym US Open z 2000 roku. Australijczyk jest zdobywcą Pucharu Davisa z 1999 i 2003 roku. Był również finalistą rozgrywek w 2000 i 2001 roku. Ponadto zwyciężył w Drużynowym Pucharze Świata w roku 2001 oraz był finalistą miktowego Pucharu Hopmana z 2003 roku.

Życie prywatne

Jest synem Cherilyn Rumball i Glynna Hewittow. Matka była nauczycielką wychowania fizycznego, a ojciec – piłkarzem. Ma młodszą siostrę, Jaslyn. Po raz pierwszy zetknął się z tenisem w wieku trzech lat. Prócz sukcesów na kortach tenisowych aktywnie wspiera osoby poszkodowane. m.in. Charles J. Lyons, wyróżnił kilku graczy (również Hewitta), którzy poprzez występ w turnieju gwiazd nazwanym „Gramy o lepsze jutro”, przeznaczili dochód finansowy na pomoc ofiarom Tsunami.

W przeszłości związany był z belgijską tenisistką, Kim Clijsters. Poznali się na przyjęciu u Patricka Raftera w 2000 roku. Rozstali się jesienią 2004 roku, krótko przed planowanym ślubem, który miał się odbyć w lutym 2005 roku. Krótko po rozłące z Clijsters zaczął spotykać się z australijską aktorką Bec Cartwright. 31 stycznia 2005 roku para zaręczyła się, a 21 lipca 2005 roku wzięli ślub w Sydney Opera House. Mają troje dzieci,

Mię Rebeckę (ur. 2005), Cruza Lleytona i Avę Sydney.

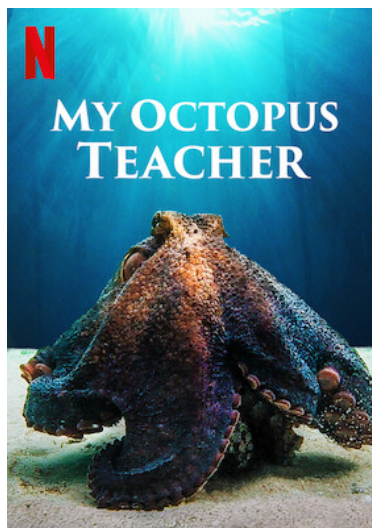
W wolnym czasie lubi grać golfa oraz oglądać Futbol Australijski (jego ulubiony zespół to Adelaide Crows). Ponadto chętnie biega po wydmach piaszkowych oraz jest fanem filmów z udziałem Sylwestra Stallone, grającego pięściarza, Rocky'ego Balboe.



Rostyslav Bilinskyi VIIIa

MAJA POLECA

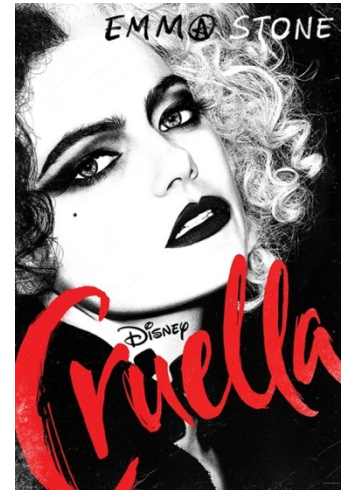
1. „My Octopus Teacher”



„My Octopus Teacher” lub w polskiej wersji „Czego nauczyła mnie ośmiornica?”, to film dokumentalny, nakręcony pod wodą, w którym niejaki Craig Foster postanawia zaprzyjaźnić się z... ośmiornicą. W filmie Craig przez jeden rok codziennie o tej samej porze nurkuje w tym samym miejscu i stara się oswoić spotykaną tam

ośmiornicę. Film pokazuje nam, że z biegiem czasu ośmiornica przyzwyczaja się do Craiga, a pod koniec głowonóg oswaja się z nim. Uważam, że dokument ten jest naprawdę godny polecenia, ponieważ doświadczenie to całkowicie zmieniło życie bohatera, a także nastawienie ludzi do świata.

2. „Cruella”



„Cruella”, to film, który niedawno wszedł do kin. Myślę, że większość z nas zna postać Cruelli z popularnej bajki pt.: „101 dalmatyńczyków”. W filmie dziewczyna o imieniu Estella przemienia się w Cruellę po tym jak utknęła w budynku, w którym panował pożar. Nie wiadomo jednak jakim cudem Cruella przeżywa pożar. W filmie warto także zwrócić uwagę na kreacje Cruelli. Jej suknie są naprawdę spektakularne. Moim ulubionym fragmentem w całym filmie jest moment, w którym kreacja Cruelli pod wpływem ognia przemienia się. Nie chcę też teraz zbyt dużo spoilerować, ale naprawdę polecam każdemu obejrzeć ten film.

3. „Ósmoklasiści nie płaczą”



Film powiada o dziewczynie – Akkie, która jest uwielbiana przez wszystkich rówieśników, oprócz Joepa. Bohaterka uwielbia piłkę nożną i jest najlepsza w drużynie. Niedługo po bójce z chłopcem o to, kto jest lepszy, Akkie zaczyna mieć częste krwotoki z nosa i siniaki. Rodzice widząc jej problemy, udają się z nią do lekarza. Okazuje się, że dziewczyna zachorowała na białaczkę. Akkie walczy z chorobą do końca. Polecam ten film, ponieważ jest bardzo wzruszający.

Maja Kornecka VIIIa

INTERNATIONAL PROJECT PO WER

Participation in the PO WER project "International cooperation as a school work standard" allowed Agnieszka Domańska, a teacher of our school, to travel and participate in a two-week English language course in Malta. Language classes will increase the qualifications and language opportunities, which will expand international cooperation and will certainly affect the increased possibilities of more interesting teaching methods. From Agnieszka Domańska's opinions, we know that Agnieszka's language group includes Japanese, French, German, Hungarian, Turkish and Bulgarian, and Malta itself delights with its architecture, rich history, influences of various cultures (Italian, Islamic, English), the smell of fig trees and Mediterranean cuisine. Everyday morning learning, joint breaks like other meetings deepen not only language and social competences, but also can contribute to future international cooperation and expand the offer of our school. Our trainer Agnieszka will take part in an international coaching seminar in Krynica-Zdrój under the name of Visiting ISU Coach at the beginning of July with the participation of the moderator Vera Vandecaveye conducted in English. The training

will also be attended by the players of the national team of the Younger and the Younger juniors, that is also our student.



Dorota Konieczka VIIa

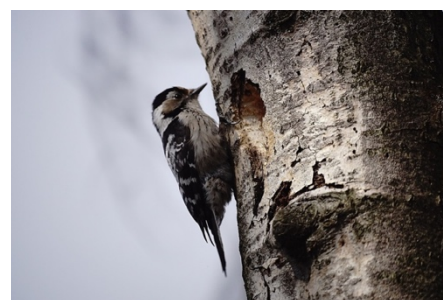
PTAKI

Dzięciołek

Najmniejszy dzięcioł Europy, jest podobnych rozmiarów jak wróbel. U dzięciołka przeważają czarno-białe pióra, grzbiet jest czarny z poprzecznymi, białymi paskami, szczególnie wyraźnymi na skrzydłach podczas lotu. U samca i samicy brak jest śladów czerwonej barwy na brzuchu i podogoniu, a u samicy jeszcze dodatkowo brak czerwonej czapeczki. Gdy w zimę koczuje, przyłącza się do stad pełzaczy oraz sikor i razem z nimi żeruje. Od innych dzięciołów różni się tym, że zbiera pokarm w konarach drzew, a nie na pniu. Żywi się motylami, muchami, pajakami i innymi owadami i ich larwami. Zjada również nasiona w niesprzyjającej porze roku. Swoją dziuplę kują obydwaj partnerzy w miękkich lub próchniejących pniach i gałęziach drzew liściastych, najczęściej w kwietniu i maju. Jaja dzięciołków są wysiadywane przez około 12 dni. Podział obowiązków samca i samicy nad młodymi jest nietypowy. To samica zdobywa pokarm taki jak mszyce, gąsienice motyli czy larwy różnych owadów, a samiec nieustannie pilnuje piskląt. Gdy samica wróci z pożywieniem, samiec odbiera od niej pokarm i karmi młode. Dzięciołki opuszczają swoje gniazdo po 20 dniach. Po tym czasie są dokarmiane przez rodziców

jeszcze przez około trzy tygodnie.

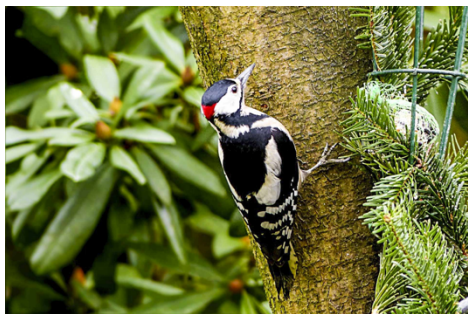
Dzięciołki werblują podczas godów, wyznaczając tym samym obszar swojego terytorium i wabiąc się nawzajem, gdyż bębnią obie płcie. Gdy inne dzięciołki usłyszą bębnienie, lecą w miejsce, gdzie żaden nie bębni. Wtedy pukają, stukają i dłutują, dopóki nie zbudują swojej dziupli. Podobnie jak inne dzięcioły, dzięciołki są uważane przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN) za gatunek najmniejszej troski, lecz w Polsce podlegają ścisłej ochronie gatunkowej. To wyjątkowo ciche i skryte ptaszki, dość trudne do



Dzięcioł duży

Ptak ten wielkością przypomina kosa. Wydłubuje pokarm z pni drzew. Żywi się głównie owadami i ich larwami, które wyszukuje pod korą drzew, w zimie zjada również orzechy i nasiona iglaków. Obrabiając orzechy i szyszki wciska je w szczeliny kory lub rozwidlenia gałęzi i wyjada z nich nasiona. Miejsce takie zwane jest kuźnią dzięcioła. Owady zaś wydłubuje spod kory za pomocą dzioba, który można porównać do dłuta. Usuwa nim korę, w wyniku czego znajduje swoje pożywienie. Pomaga mu w tym długi język, który często osiąga długość równą długości ciała dzięcioła. Na języku znajduje się substancja bardzo podobna do kleju, co umożliwia łapanie owadów. Dzięcioł duży waży od 75 do 95 gramów. Rozpiętość skrzydeł może osiągać 40 cm, a długość ciała ok. 22 cm. Ptak ten zwany jest również dzięciołem pstrym, ze względu na kontrastowe, czarno-białe upierzenie z czerwonymi elementami. Samiec posiada czerwoną plamę z tyłu

głowy i lśniące, czerwone podogonie. Samiczka jest bez czerwieni na głowie, dzięki temu łatwo można odróżnić samca od samicy. Dzięcioł duży nie śpiewa, nie ćwierka, za to odzywa się cichym „kik-kik” oraz bębni. Bębnienia w korę drzewa używa do wabienia samic w okresie godów oraz by zaznaczyć terytorium. Co ciekawe – bębnią obie płcie. Dzięcioł duży nie buduje gniazda, mieszka w dziupli, lecz musi bardzo się postarać, żeby wykuć swoje schronienie, ponieważ budowa dziupli trwa od 2 do 3 tygodni. Gniazduje od kwietnia do czerwca. Buduje swoje gniazdo co roku i rzadko zasiedla stare gniazdo. Młode dzięcioły przebywają w dziupli około 25 dni, stale wydając odgłosy i w ten sposób dopominają się o pokarm, więc rodzice często muszą je karmić. Kiedy młode opuszczają bezpieczne gniazdo, nadal są dokarmiane przez rodziców. Unia Ochrony Przyrody uznała dzięcioła dużego za gatunek najmniejszej troski, więc nie jest on zagrożony.



Franciszek Daszkiewicz VIa

Dzięcioł czarny

Dzięcioł czarny jest największym z naszych dzięciołów, występuje na obszarze całego kraju, jednak jest rzadkim ptakiem i dlatego niełatwo go spotkać. Lubi zamieszkiwać stare bory, lasy liściaste oraz stare, duże parki miejskie. Jest pięknym ptakiem, który charakteryzuje się czarnym ubarwieniem. Samiec na głowie ma czerwoną czapkę, zaś samica posiada tylko małą czerwoną plamkę na tylnej części głowy. Długość jego ciała osiąga około 50 cm. Jeśli w lesie zamieszkuje

dzięcioł czarny, na pewno słyszalne jest bardzo głośne stukanie przypominające odgłos werbla, gdyż ptak ten wybiera grube i suche konary, w które uderza. Uderzenie dzioba jest tak silne, że potrafi on rozkuć stare drzewo na pół lub zrobić dużą dziurę w zdrowym drzewie. Dzięcioł czarny jest najlepszym bębniarzem wśród dzięciołów. Jego pracę słychać w promieniu dwóch kilometrów. Te ptaki ulubione pożywienie znajdują pod korą lub w pniach drzew, a są nimi chrząszcze i larwy owadów. Ulubionym ich pokarmem są mrówki i ich jajeczka. Dzięcioł to ptak, który zyskał od ludzi określenie – lekarz lasu – to on dba o zdrowie drzew, wyjadając z nich żyjące w drewnie owady. Dzięki niemu wiele gatunków ptaków ma dziuple lęgowe. Niestety, dzięcioł czarny potrafi je także wykuć w całkiem zdrowych pniach, choć najczęściej wybiera drzewa już uszkodzone lub zaatakowane przez



Franciszek Lomperta IVa

Wesołych Wakacji! <3



PLAYLISTA

Na koniec, każdy z naszego zespołu przygotował dla Was idealne piosenki na ciepły, letni wieczór.

„Babooshka” – Kate Bush
„Call me Cruella – Florence + The Machine
„You Will Be Okay (Stolas’ Lullaby)” – Sam Haft
„Honey and Glass” – Peyton Cardoza
„Never Let Me Go” – Florence + The Machine
„the lonely” – Christina Perri
„Holiday” – Madonna
„Turn The Page” – Metallica
„It’s My Life” – Bon Jovi
„The Day That Never Comes” – Metallica
„Supreme” – Robbie Williams
„Beggin’” – Måneskin
„I WANNA BE YOUR SLAVE” – Måneskin
„Never Forget You” – Noisettes
„Ronnie” – Metallica
„Solar Power” – Lorde
„Paradise City” – Guns N’ Roses
„Whole Lotta Love” – Led Zeppelin

OD REDAKCJI

To już ostatnie wydanie Gazetki w tym roku szkolnym. Mogliście przeczytać w nim wyczekiwany przez całą redakcję wywiad z naszą panią Dyrektorką Małgosią Skwirą. Znalazły się także stałe punkty programu takie jak: ciekawostki historyczne oraz te związane z latami osiemdziesiątymi XX wieku. Opowieść o silnej kobiecie oraz poznać kolejną już sylwetkę tenisisty. Mogliście zajrzeć do kącika ornitologicznego a także przeczytać artykuł w języku angielskim. Było też zaproszenie do obejrzenia ciekawych filmów i retrospekcja związana z modą,

a na koniec jak zwykle można obejrzeć ciekawą grafikę.

Za kilka dni pożegnamy większość naszych redaktorów, którzy we wrześniu rozpoczną naukę w wybranych przez siebie nowych szkołach. Bardzo Im DZIĘKUJEMY za to, że wspólnie przez niemal dziesięć miesięcy mogliśmy tworzyć czasopismo, które dzięki ich inwencji twórczej przybrało taki a nie inny wygląd i charakter. Życzymy im samych sukcesów. Idźcie z głową podniesioną do góry przez świat i pamiętajcie, że jesteście wspaniali.

Bezpiecznych, ciekawych i zdrowych Wakacji!!!

Aleksandra Bakiera

Pomysłodawcy: Maria Filocha, Nela Burdalska, Aleksandra Bakiera
Skład, grafika, logo: Nela Burdalska
Zespół edytorski: Aleksandra Bakiera, Marta Kałwak, Nela Burdalska
Wsparcie językowe: Małgorzata Buszman
Doradztwo ornitologiczne: Iwona Tomasik